

Na Tropie Żuchów



Dodatek do 15 nr. „Na Tropie" Rok VI.

Skarby w kurhanie.

Bajka o Słowianach.

Czyście widzieli kiedy w równem polu kopulaste pagórki? Ziemia jest dookoła równiusienka, a w jednem miejscu wznosi się ni stąd ni zowąd górka?

Niektóre z tych górek — to są kurhany. A w kurhanach tych leżą pochowani wojownicy słowiańscy. Leżą rzędem martwi, z bronią u boku. Z dzidą, mieczem i tarczą. A obok pomarłych wojowników stoją garnki piękne, w których znajdują się wszelakie skarby.

O kurhanach tych, o wojownikach i skarbach ludzie sobie dziwne rzeczy opowiadają. Mówią, że różne duchy krążą tam nocą i dniem i pilnują, żeby nikt nie ruszył skarbów. Tylko raz do roku, w letni dzień Kupały, kiedy w lasach chłopcy i dziewczęta palą sobótki — tylko wtedy otwierają się mogiły. Kto jest odważny i śmiały ten może wejść do kurhanu po skarby i brać ile mu się podoba. Tylko śmiałek taki musi się bardzo spieszyć spowrotem, bo gdy kury zapieją zamyka się mogiła i nie wypuszcza nikogo ze swego wnętrza.

W pewnej wiosce, koło której stał kurhan, mieszkał jeden pastuch. Pastuch ten był bardzo na wszystko chciwy. Chciwy był na jedzenie, na różne drobiazgi i na pieniądze. Zawsze nabierał więcej jedzenia, niż mógł zjeść. Owocami tak się objadał, że ciągle chorował. A jak u kogo zobaczył jaki drobiazg — ładny nożyk, pasek lub fujarkę — zaraz chciał to mieć i napraszał się o podarek, że aż przykro było słuchać.

Razu jednego usłyszał ten pastuch legendę o kurhanach. Oczy mu się odrazu zaświeciły z chciwości. I nie mógł się doczekać święta Kupały.

A gdy przyszedł najdłuższy dzień w roku i zbliżała się noc Kupałowa — wykradł się pastuch z wioski do kurhanu. Noc była ciemna — ciemniutka. Podchodzi pastuch do kurhanu, wypatruje oczy, patrzy — a kurhan otwarty! Z chciwej radości dech mu zaparło i prędko — prędko schodzić zaczął w głąb ziemi. Idzie — i oczy wytrzeszcza zdziwione. Korytarze szerokie i długie ciągną się pod ziemią, gdzieś hen, daleko. A za korytarzami — gmachy wielkie. W gmachach — cudne izby. W izbach — pełno złota i bursztynu.

Pastuch jak urzeczony idzie coraz dalej i dalej. Nadziwić się nie może skarbom nieprzebranym. Chciałby wziąć to i tamto, ale wciąż myśli, że może w dalszych izbach jeszcze jest większe bogactwo. Aż biec zaczął, żeby tylko prędzej znaleźć największe skarby. Nawet na wielkie trumny dębowe, w których leżeli wojownicy uwagi nie zwracał, — tylko biegł i biegł.

Naraz... Co to?! Kur pieje!!

Pędem rzucił się pastuch spowrotem do wyjścia, ale było już zapóźno. Kurhan się zamknął. I przerażony chłopak sam jeden został pod ziemią bez światła, wśród tajemnych komnat i olbrzymich skarbów. Ale cóż mu tam teraz było po złocie i bursztynach!

Rok cały nikt nic nie słyszał w wiosce o pastuchu. Myśleli wszyscy, że pomarł jakąś tajemną śmiercią, gdzieś w lasach.

Ale gdy minął rok i przyszła noc Kupały i znów otworzyły się kurhany, wyszedł z jednego z nich człowiek. Włosy na głowie miał bielusieńkie, wychudzony był strasznie. I ani słowa nie mógł wymówić. Był niemy. Duchy mu usta zamknęły, aby ich tajemnic nie zdradził.

Ludzie w wiosce ledwo pastucha poznali. Bo i włosy miał inne i zmieniły się jego zwyczaje. Przestał być chciwy. Nie objadał się, nie zazdrościł nic nikomu. Ale ponieważ ani słowa nie mógł wymówić, nikt nigdy nie dowiedział się, co z nim przez rok się działo.

Według „Starej Baśni" J. I. Kraszewskiego ułożył Bambaju.

Nowiny zuchowe.

1. **Pięćdziesiąt zuchów** ze Strzemieszyc przyjechało na sześciotygodniową kolonję do Nierodzimia na Śląsku. W Nierodzimiu jest szkoła Wodzów Zuchowych, więc zuchom jest bardzo wesoło, bo mają dużo różnych zabaw z wodzami. Jak jest pogoda zuchy chodzą do lasu na grzyby, jak pada deszcz — słuchają różnych ciekawych bajek. A w swojej klasie szkolnej mają zrobiony maszt, na który przed lekcjami zawsze wciągają sztandar.

2. **Pożar.** Jest w Jędrzejowie gromada, która nazywa się „Gromadą Przyjaciół Zwierząt". Bardzo to dobra i wesoła gromada. Kiedyś zaprosiły zuchy na swoją zbiórkę rodziców i pokazali im takie wyścigi: każdy chłopiec trzymał w ręku łyżkę, a na łyżce leżało jajko. Na znak — wszyscy rzucili się z temi jajami biegiem na wyścigi. Kto pierwszy! Rodzicom tak się te wesołe zawody podobały, że niektórzy aż łzy mieli w oczach ze śmiechu. Otóż gromadę tę spotkało wielkie nieszczęście: Spaliła jej się świetlica. Nikt nie wie jak to się stało. Wybuchł ogień i koniec. Nie wiadomo jak teraz będzie ze zbiórkami.

3. **Polskie zuchy we Francji** mają dobrą gromadę w mieście La Ricamarie. Znają one bardzo ładną bajkę o Sinobrodym. W bajkę tę można doskonale się bawić! Wodzem gromady jest druhna, która nazywa się bardzo dziwnie: Czao-Ra.

7. **Święto latawców** urządziły zuchy warszawskie. Na wielkiem polu zebrało się paruset chłopców. Latawców było moc, niektóre — bardzo duże. Prawie każdy latawiec pięknie ozdobiono i pomalowano. A gdy wszystkie wzbiły się w górę i zaczęły furkotać na wietrze — było bardzo ładnie.

8. **Lekcje razem** zaczną odrabiać wieczorami zuchy żyrardowskie. Już w zeszłym roku tak było. Wtedy przychodziło do dużej sali na wspólną naukę około stu chłopców, którzy nie mieli gdzie uczyć się w domu. Bo w Żyrardowie jest bardzo dużo biednych ludzi, którzy w domach nie mają nawet stołu. Więc w tym roku nanowo zacznie się taka wspólna nauka.

9. **Żałoba na guziku.** W pewnej gromadzie warszawskiej zaprowadzono taki zwyczaj: gdy który z zuchów dostanie w szkole zły stopień, przywiązuje sobie do guzika marynarki kawałek czarnej nitki. Jest to żałoba na znak niepowodzenia szkolnego.



Kościółek drewniany w Nierodzimiu, niedaleko którego znajduje się szkoła wodzów zuchowych.

BOHATER.

O chłopcu, który miał 13 lat.

Kilka lat temu do małego miasta na kresach — Skurczu — miał przyjechać Pan Prezydent. Mieszkańcy Skurczu szykowali się bardzo uroczyście do przyjęcia głowy państwa. Wybudowano bramy tryumfalne, wzdłuż głównej ulicy ustawiły się szpalery dzieci szkolnych i cała ludność miasteczka. Na przedzie stanął burmistrz i duchowieństwo z chlebem i solą.

Wszyscy niecierpliwie wypatrywali samochodu Pana Prezydenta. Dzieci ze wzruszenia zapomniały się szturchać i popychać, a policjanci usuwali z drogi przejeżdżające wozy. Ktoś krzyknął: „jedzie“. Wszyscy poruszyli się niespokojnie.

Wtem nieoczekiwanie i nagle stała się rzecz straszna. Ognisty, młody koń pana Splitzera, spłoszony nerwowemi ruchami ludzi, stanął dęba, szarpnął się w górę, a potem w bok i runął jak oszalały, naprzód. Jakaś kobieta krzyknęła: „dzieci, dzieci!“ — i wszyscy zprzerażeniem zobaczyli, że koń pędzi wprost na dzieci szkolne. Widzom krew ścierpła w żyłach z przerażenia. Ze strachu ludzie przestali oddychać.

I naraz — wyrwał się z szeregu trzynastoletni harcerz Leon Rawka i skoczył naprzeciwko konia. Gdy dorośli mężczyźni stali w osłupieniu bez ruchu, malec-harcerz zrozumiał co ma robić.

W jednej chwili Rawka wisiał u nozdrzy oszalałego konia, całym ciężarem ciała szarpiąc wędzidła.

Rawka był mały i lekki i dla konia nic prawie nie znaczył. Ale widocznie szarpnięcie za wędzidło oprzytomniło zwierzę, bo naraz koń zarył kopytami ziemię i stanął, parskając na głowy przerażonych dzieci.

Odrazu podbiegli na pomoc Rawce starsi — policjanci i strażacy — i chwycili drżącego ze strachu konia.

A wszyscy ludzie otoczyli małego chłopca i bić mu zaczęli brawa i chwalić harcerstwo, w którem są tacy dzielni chłopcy.

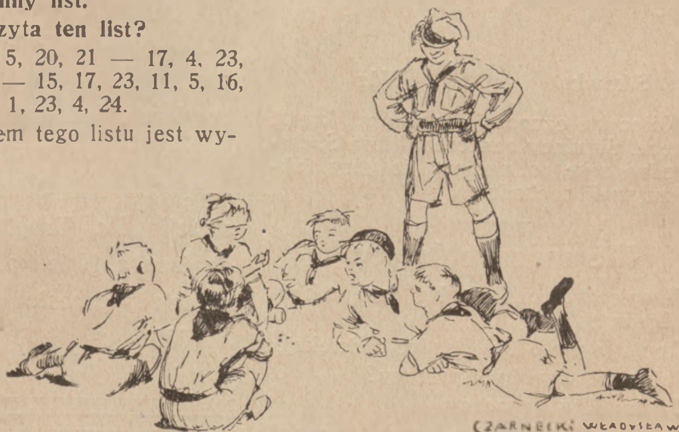
A. K.

Tajemny list.

Kto przeczyta ten list?

25, 22, 9 — 11, 5, 20, 21 — 17, 4, 23, 1, 25, 16, 24 — 23 — 15, 17, 23, 11, 5, 16, 10, — 22 — 18, 19, 1, 23, 4, 24.

Pierwszem słowem tego listu jest wyraz „zuch“.



Strażacy.

Piosenka i zabawa dla zuchów.

Hej, strażacy hej, chłopacy,
Siadajcie na koń!
Bo tam w dali dom się pali,
Pośpieszajcie doń!

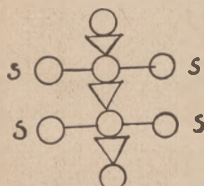
Z sikawkami, drabinami,
Pędzą, trąbka gra...
I z pomocą, ciemną nocą
Śpieszą, tra-ra-ra!

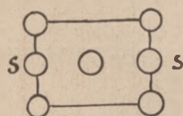
Ogień bucha, wicher dmucha
Iskry lecą, het!
Hej, strażacy, hej, chłopacy,
Gaście płomień wnet!

My rąbiemy, pompujemy,
Chociaż ciemna noc,
Pracujemy, ratujemy
Biednych ludzi moc!

Zabawa rozpoczyna się w ten sposób, że wódz gra „na trąbce", alarmując strażaków do pożaru. Na sygnał ten zuchy ustawiają się tak, jak wskazuje rysunek, tworząc jedn lub kilka wozów i sikawek. Potem „wozy" i „sikawki" ruszają do pożaru, śpiewając w drodze piosenkę.

Rysunek.





Sikawka Wóz

Kółeczka oznaczają zuchów, kreski — ręce. Strażacy oznaczeni literą S, mają jedną rękę podniesioną do góry, jakby trzymali pochodnię.

Niemądry chłopiec.

Chłopiec: Ciociu, spróbuj tego cukierka. Ziedz go.

Ciocia: Dobrze, daj. Bardzo ci dziękuję.

Chłopiec: Czy był smaczny?

Ciocia: Tak, smaczny.

Chłopiec: To dlaczego Burek nie chciał go zjeść, a tylko trochę polizał?

Wyniki konkursu.

W numerze 13 ogłoszono konkurs na znalezienie błędów w trzech zdaniach. Z wielu miast i gromad przyszły odpowiedzi. Najlepsze rozwiązanie przysłał **Antek Pioskowik z Mysłowic,** zuch drugiej gwiazdki. Zuchowi temu wysyłamy zdobytą nagrodę — książkę. W następnym numerze ogłosimy drugi konkurs.

Zuchowe zagadki.

1. Jak zuch oddaje cześć sztandarowi?
2. Ile kosztuje kilo cukru?
3. Po czem odróżnić można samolot polski od samolotów zagranicznych?